Nr 12. 20 marca. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak i krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Przypadek wypadnięcia łożyska

(prolapsus placentae)

zakończony pomyślnym skutkiem dla matki i dziecka.

Opisał prof. Dr. **M. Madurowicz.**

(Dokończenie.)

Rozpoznanie będzie łatwe wtedy, jeśli z początku porodu, jak w moim przypadku, naokoło pęcherza płodowego nie wymacamy łożyska, a przy późniejszém badaniu takowe znajdziemy w szyi, w pochwie, przed częściami rodnemi, podczas gdy płód jeszcze w macicy się znajduje. Trudniejsze będzie rozpoznanie, jeżeli zaraz przy pierwszém badaniu znajdziemy w szyi choć rozszerzonéj łożysko. Wtedy wypadnie wykluczyć łożysko przodkujące, które atoli będzie zawsze jeszcze w części przyczepione do odcinka dolnego macicy, co stwierdzamy, obchodząc palcem naokoło łożyska, między témże i ścianami macicy. Jeżeli atoli zaraz przy pierwszém badaniu znajdziemy nad szyją nie rozszerzoną łożysko, natenczas rozstrzygnięcie pytania, czy mamy łożysko przodkujące, lub wypadnięcie łożyska, odroczyć należy aż do chwili, gdy szyja maciczna rozszerzy się zupełnie. Z tego atoli wynika, że o wypadnięciu łożyska podczas ciąży (Hohl) mowy być nie może, albowiem nie tylko, że podczas ciąży nie zdołamy nigdy rozpoznać odklejonego i zesuniętego aż na szyję macicy łożyska, ale to się też sprzeciwia przyjętym w położnictwie wyrażeniom. Podobnie bowiem, jak żaden położnik nie mówi o „wypadnięciu" pępowiny, rączki, nóżki w ciąży, tak też nie można mówić o wypadnięciu łożyska w ciąży; gdyż takie zboczenie da się rozpoznać tylko podczas porodu. Nie przypuszczam wreszcie, by ktoś mógł uważać skrzepy krwi za łożysko (Scanzoni): łożysko jest ciałem gąbczastém, skrzep krwi zaś zawsze palcem da się rozkawałkować.

Następstwa wypadnięcia łożyska są najgroźniejsze dla płodu. Matka w skutek zboczenia takiego rzadko kiedy cierpi, chyba że krwotok trwa i po wypadnięciu łożyska, najczęściéj zaś jest ona niedokrewną z powodu utraty krwi przed wypadnięciem łożyska, to jest z powodu poprzedzającego tu zawsze odklejenia się łożyska, od którego zaś odróżnić należy wypadnięcie tego narzędzia. Płód zaś, jeżeli już przed wypadnięciem łożyska nie zginął, traci życie w skutek tego zboczenia nie zawsze, jak to zdaje się Scanzoniemu i Späthowi, lecz tylko wtedy, jeżeli nie zostaje wyparty bolami porodowemi nader silnemi lub za pomocą sztuki w przeciągu kilku minut po wypadnięciu łożyska. Nie jest rzeczą konieczną,

by części dodatkowe wszystkie wystąpiły przed płodem (Scanzoni); w takich razach wyparte one bywają albo przed płodem, albo z nim równocześnie. Raz jedyny pomiędzy mojemi 4 przypadkami zdarzyło się nawet, że łożysko samo oderwane od reszty części dodatkowych wystąpiło przed płodem, a po urodzeniu tegoż odeszły dopiero błony wraz z pępowiną do nich przyczepioną.

Rokowanie, wnosząc z tego, co powiedziałem, będzie niepomyślne, jeżeli matka przez całkowite odklejenie łożyska, a więc z powodu krwotoków z tąd wynikłych, znacznie jest osłabiona, a płód, lubo jeszcze żywy, w skutek nieprzygotowanych dostatecznie części rodnych nie może ani samodzielnie rodzić się, ani sztuką da się szybko wydobyć; wreszcie tém gorzéj wypadnie rokować, im wcześniéj łożysko się odkleja i im wyżéj było przyczepione. Przepowiednia będzie pomyślniejszą, jeżeli matka nie ucierpiała znacznie wskutek poprzednich krwotoków, jeśli części rodne podczas wypadnięcia łożyska są dostatecznie rozszerzone, płód jeszcze żyjący, bole porodowe bardzo silne, albo pomoc sztuczna szybko będzie wykonaną; daléj im późniéj nastąpi odłączenie łożyska i im bliżéj ujścia macicznego było przyczepione. Z tego atoli wynika, że zawsze rokowanie dla dziecka w takich razach jest bardziéj niepomyślne, niż dla matki; płód zaś w takim razie nie może się już odżywiać za pomocą łożyska (Schwartz) [24]): powstają przeto ruchy oddechowe przedwczesne, płód połyka i wciąga do dróg oddechowych potok, krew, śluz itd. i ginie z uduszenia. Bladość skóry płodów urodzonych w takich przypadkach nie pochodzi zwykle z utraty krwi, tylko zawisła od tego, że płuca, mózg i wątroba są przepełnione krwią z powodu przedwczesnych ruchów oddechowych. To też pogląd na przypadki znane wypadnięcia łożyska naucza nas, że matkę najczęściéj, płód zaś najrzadziéj można utrzymać przy życiu. Z tego powodu atoli jeszcze nie należy w podobnych przypadkach uważać dziecko za stracone, jak to czyni większa część położników, bo właśnie opisany, jakoteż wyż przytoczone choć rzadkie przypadki kłam zadają takiemu twierdzeniu.

Postępowanie, jakie zaleca przeważna część znanych w świecie położników, z tego, co dotąd powiedziałem, łatwo daje się odgadnąć. Zalecają oni, aby uwzględniać właściwie tylko matkę, bo dziecko albo nie żyje, albo już wskutek prawdziwego całkowitego odklejenia łożyska w najkrótszym czasie żyć przestanie. Dlatego téż jedni, np. Scanzoni i Späth, radzą krwotok przeważnie uwzględniać, o dziecko zaś nie dbać i pozostawić poród tegoż siłom przyrodzonym; inni, jak Braun i Hohl, przestrzegają, by względem dziecka nie kusić się o operacyą, bo pomoc tu zazwyczaj przyszłaby zapóżno i nie ma widoków pomyślnego skutku. Na takie zasady możnaby się zgodzić wtedy tylko, gdy z badania z pewnością wynika, że płód nie żyje. Jeżeli jednak pozostał choć ślad życia płodu, o czém najczęściéj dobry słuch położnika rozstrzygać powinien, natenczas prawidło powyższe należałoby odwrócić, a to tém bardziéj, ile że w przypadkach wypadnięcia łożyska niebezpieczeństwo dziecku grozi zawsze, matce zaś tylko wyjątkowo. W tym względzie tylko jeden Lange zgadza się z mojém zapatrywaniem; powiada on: „Że dziecko, jeśli przeżyje wypadnięcie łożyska, co naturalnie tylko podczas następnych kilku minut jest możebne, natychmiast na świat wydobyte być winno, rozumie się w celu wyratowania go.“ Z tego więc wynika, że bierne zachowanie tutaj nie jest wskazane, przeciwnie należy wystąpić bardzo czynnie, używając wszystkich możebnych sił pomocniczych, aby wydobyć płód jak najprędzéj z łona matki. Operacya więc tylko wtedy nie będzie wskazaną, jeśliby albo bole porodowe były tak silne, że wcześniéj tą siłą, niż operacyą jakąkolwiek poród dałby się się ukończyć, albo wtedy, jeśli płód niewątpliwie nie żyje. We wszystkich innych stosunkach operacya jest wskazana, bo wymaga tego stan płodu, który niebezpieczniejszym już być nie może, a czasem téż znaczne osłabienie matki z powodu poprzedniéj utraty krwi. Nienależycie rozszerzona szyja maciczna nie będzie tu przeciwskazaniem operacyi: raz dla tego, że rzadko się zdarza, by po rozpoznaniu pewném wypadnięcia łożyska szyja była mało co rozwarta; powtóre, ponieważ znane są sposoby, za pomocą których bez nadwerężenia matki można i w takich przypadkach

---

[24]) Schwartz: Die vorzeitigen Athembewegungen. Leipzig 1858.

operować. Wyraźnie namieniam, że mówię o postępowaniu w przypadkach wypadnięcia łożyska, a nie o odłączeniu się łożyska, co właśnie łączą zazwyczaj autorowie. Dla tego też nie wystarczą w przypadkach, o których mowa, wstrzykiwania do pochwy (Scanzoni i Hohl) podawanie sporyszu (Ramsbotham)[25]), otworzenie czepca płodowego, kolpeuryza i inne takie półśrodki przygotowawcze; lecz należy przystąpić, jeśli tylko jakie takie są po temu warunki, jak najrychléj do obrotu z następném wyciągnięciem ręczném *(extractio)*. Łącząc działanie ręki od zewnątrz z działaniem ręki od wewnątrz ułożonéj, można, jak to Hohl już namienia, wykonać te rękoczyny i wtenczas, gdy szyja jest mało rozwarta; to samo w przypadkach łożyska przodkującego zalecił Braxton Hicks[26]), a sposób ten stwierdził Kuhn[27]), Künecke[28]) i inni. Według tego sposobu da się kolano lub nóżka płodu zawsze sprowadzić do szyi; do ściągnięcia pierwszego na dół potrzeba bowiem tylko jednego palca, do ściągnięcia drugiéj dwa palce wystarczą, a ponieważ przy dalszém pociąganiu części płodowe coraz obszerniejsze wstępują do szyi, więc w krótkim czasie da się takowe rozszerzyć tak, aby nareszcie i główka przesunąć się mogła. Zwykle atoli, jak wspomniałem, w przypadkach wypadnięcia łożyska obok płodu jeszcze żyjącego szyja będzie już rozszerzoną, a przynajmniéj o tyle już rozwartą, że po prostu palcami będzie można takową zupełnie rozprzestrzenić. Sposób Braxton Hicksa więc tylko wyjątkowo tu będzie wskazany. Zawsze obrót z następném pociąganiem ręcznem będzie w takich razach rękoczynem, którym najszybciéj można płód ocalić. Że ściągnięta macica, odpływ potoku, a nawet ustalona we wchodzie miednicy, ale wysuwalna część poprzedzająca płodu w takich przypadkach nie może być przeciwskazaniem obrotu, to się samo przez się rozumie z uwagi na to, że często wśród niekorzystnych tego rodzaju warunków operować musimy z powodu poprzecznego położenia płodu, a przecież czasami pomimo to da się jeszcze wydobyć dziecko żywe, i to bez uszkodzenia matki, jeżeli tylko szybko i oględnie operujemy.

Inne operacye, jak kleszczowa lub pociąganie ręczne, stosownie do położenia płodu, rzadziéj będą wskazane, bo częściéj łożysko obok płodu żyjącego wypadnie, jeżeli położenie płodu jest jeszcze ruchome, aniżeli wtedy, gdy główka już jest w pochwie macicznéj, lub dolna część tułowia opuściła przewód rodny. Będą one jednak wskazane, jeżeli płód z oznakami życia po wypadnięciu łożyska zajmuje niższe części przewodu rodnego. Omdlałe dzieci trzeba po porodzie cucić tak długo, póki tylko serce tętni.

Według tego, co powiedziałem, w przypadkach, o których mowa, cięcie cesarskie nie jest nigdy wskazane, bo wypadnięcie łożyska podczas ciąży zdarzyć się nie może, a skoro czynność porodowa jest w toku, sposoby wyż podane wystarczają.

W przypadkach zaś, w których nie ma śladu życia płodu, matkę uwzględnić należy i wtedy według danych stosunków będzie można albo zachować się biernie, albo przystąpić do operacyi wskazanéj według zasad znanych. Zresztą obok tego potrzeba będzie czasami cucić matkę stosownemi środkami.

Jestem zatém, jak z poprzedniego wynika, za jak najenergiczniejszém postępowaniem w przypadkach wypadnięcia łożyska, skoro płód jeszcze daje ślady życia. Jeżeli tak będziemy postępować na przyszłość, wtedy mój przypadek może już wkrótce nie będzie jedynym, w którym po wypadnięciu łożyska, poprzednio w dnie macicy przyczepionego, udało się za pomocą sztuki utrzymać dziecko przy życiu.

Kraków dnia 13 lutego 1869 r.

[25]) Braxton Hicks: Lancet, 2 and 3 Jul. 1860.
[26]) Ramsbotham: Med. Times, January 1862.
[27]) D. Kuhn: Studien u. Beobachtungen etc. W. med. Presse 1867. Nr. 15—34. Ueber die Vortheile der Wendungsmethode nach Braxton Hicks. W. med. Wochschr. 1868 nr. 104.
[28]) W. Z. Künecke: Die combininirte äussere und innere Wendung. Göttingen 1865.

Z kazuistyki sądowolekarskiéj.

Dochodzenia uszkodzeń ciała.

Opisał

prof. dr. St. Janikowski.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 50. r. z.)

Przypadek 22. — Odgryzienie znacznéj części ucha. Uszkodzenie ciężkie?

W dniu 18. stycznia 1868 r. zaszła kłótnia i bój-

ka między Onufrym, parobkiem lat 29 liczącym, a Andrusiem St. jego szwagrem, przyczém ten ostatni odgryzł Onufremu kawałek ucha.

Przy obejrzeniu sądowo-lek. w dniu 22im stycznia 1868. dr. A. i chir. B. znaleźli oprócz kilku drobnych przeczosów (*excoriationes*) na obu policzkach brak zupełny czaszułki ucha lewego (*Ohrmuschel*), tak, że tylko płatek ucha lewego (*Ohrläppchen*) pozostał, rana zaś z tąd powstała była ropiejąca.

Zdanie było: Nadwerężenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowéj najwyżéj 14dniowa; znaczne nadwerężenie czynności fizyologicznéj narzędzia słuchu, a przeto uderzające okaleczenie; ostatecznie uszkodzenie bezwarunkowo ciężkie.

Przy rozprawie końcowéj dnia 30 kwietnia 1868 r. Onufry S. był ponownie badany przez dwóch innych znawców lekarskich, tj. dra C. i chirurga D., którzy znaleźli, że brakowało górnéj części czaszułki ucha lewego prawie aż do płatka ucha, przyczém brzeg téj utraty ciała był całkiem zabliźniony, a słuch całkiem nie nadwerężony. W orzeczeniu dr. C. uznał uszkodzenie za lekkie z uwagi: *a)* że nadwerężenie zdrowia i niezdolność do pracy trwały najwięcéj 14 dni; *b)* że utrata ciała dotyczy tylko tworu błoniastego (*häutiges Gebilde*); *c)* że sprawione oszpecenie pokrywają długie włosy uszkodzonego; *d)* wreszcie, że zmysł słuchu wcale nie jest nadwerężony. Chirurg D., przyznając słuszność uwag *a*, *c*, *d*, uważał jednak uszkodzenie za ciężkie, a to z powodu utraty części ciała (*Abbruch der körperlichen Integrität*), którą poniósł uszkodzony.

Sąd wyższy z powodu téj sprzeczności zdań odniósł się do wydziału lek., którego orzeczenie było następujące:

Ściśle rzeczy biorąc, nie jest właściwie zadaniem znawców (lekarzy) orzekać, czy w szczegółowym razie uszkodzenie jest „ciężkiém“ lub „lekkiém“, bo pojęcia te są nie lekarskie, lecz prawnicze; ale rzeczą lekarzy jest wyświecić ze swego stanowiska wszystkie okoliczności, które władzy sądowéj pozwolą uzasadnić takie orzeczenie.

Otóż w obecném przypadku wprawdzie nadwerężenie zdrowia i niezdolność do pracy trwały najwyżéj 14 dni (§. 152. k. k.) i słuch nie doznał znacznego osłabienia; jednakże utrata większéj części czaszułki ucha nie jest całkiem obojętna dla dokładności tego zmysłu, a w każdym razie utrata tak znacznéj części ucha zewnętrznego stanowi oszpecenie uderzające (*auffalende Verunstaltung*, §. 156. *a*. k. k.), zwłaszcza, jeżli zważymy, jak upokarzające znaczenie lud pospolicie przywięzuje do tego oszpecenia.

Sąd atoli nie poprzestał na tém orzeczeniu i ponownie zapytał: czy uszkodzenie cielesne Onufrego S. należy do ciężkich, lub téż do lekkich?

Odpowiedź wydziału lek. tą razą była następująca:

Z udzielonych aktów okazuje się, że nadwerężenie zdrowia i niezdolność do pracy Onufrego S. nie trwały dłużéj nad dni 14; a przeto z uwagi na §. 152. k. k. uszkodzenie cielesne tegoż wypada zaliczyć do lekkich. Co do innych szczegółów zaś wydział lekarski powołuje się na poprzednie swe orzeczenie. (C. d. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

Pick w Pradze: Uwagi nad znaczeniem wyprysku obrączkowego (*eczema marginatum*).

Cierpienie to, okazujące się najczęściéj u mężczyzn, a u tych znów najczęściéj na wewnętrznéj stronie uda, na mosznach, na wzgórku łonowym i na skórze pośladków, odznaczające się przebiegiem właściwym, tj. ustępowaniem zmian chorobowych we środku, a szerzeniem się w obwodzie i tworzeniem tym sposobem większych lub mniejszych kręgów, stało się w ostatnich latach przedmiotem sporu uporczywego między Hebrą i Köbnerem. Köbner, opierając się na spostrzeżeniach klinicznych i na doświadczeniu ściślém, tłómaczy cierpienie to z obecności grzybków, t. zw. włosozrostów niszczących (*trichophyton tondens*), uważa słowem to cierpienie za liszaj wyłysiający (*herpens tonsurans*); kiedy przeciwnie Hebra twierdzi, że wprawdzie na tych samych miejscach powstać może i powstaje liszaj wyłysiający, ale że to cierpienie, które on opisał jako *eczema marginatum*, nie pochodzi nigdy od grzybków i nie różni się od wyprysku. Ważność sprawy skłoniła Picka do ścisłego badania wyprysku obrączkowego; oto wynik jego poszukiwań.

Wyprysk obrączkowy zawdzięcza, jak to Köbner wykazał, początek swój grzybkom, a mianowicie włosozrostom niszczącym (*trichophyton tondens*), nie jest więc niczém innćm, jak liszajem wyłysiającym. Obraz odmienny pochodzi od miejscowości, a mianowicie od tego, że dwie powierzchnie skóry zostają w ciągłéj lub w bardzo częstéj styczności z sobą. To zrządza wyprzenie (*intertrigo*), a to powikłanie zmienia obraz zwyczajny liszaja wyłysiającego i czyni go podobnym do wyprysku. Podobny obraz odmienny liszaja znachodzimy nie tylko na udach, mosznach i t. d., ale i w innych miejscach zostających w warunkach wyżéj wspomnionych, t. j. pod pachą, pod sutkami i t. d. Twierdzenie to udowadnia autor raz przebiegiem, który jest właściwy wysypkom grzybkowym na skórze, t. j. tworzeniem się mniejszych lub większych kół, powtóre wykazaniem grzyb-

ków (włosozrostów niszczących) w łuskach pochodzących z wyprysku obrączkowego, a nakoniec wywołaniem zwyczajnego liszaja wyłysiającego lub wyprysku obrączkowego za pomocą przeniesienia łusek lub zaszczepienia na skórze grzybków pochodzących od wyprysku obrączkowego.

Stósownie do tego zapatrywania leczenie ogranicza się do środków niszczących grzybki: za najlepszy środek podaje autor kwas karbolowy; tylko w miejscach porosłych włosami, jak na wzgórku łonowym lub pod pachą, obok użycia kwasu karbolowego konieczne jest wyrywanie włosów *(depilatio)*, mianowicie w obwodzie wyprysku obrączkowego.

(Archiv für Syphilis u. Dermatologie).
A. R.

Scoutetten: O wysysaniu przez skórę.

(List do redaktora czasopisma „*Gaz. des hôpitaux*".)

Wielce szanowny kolego!

Przeczytałem niedawno w Dzienniku pańskim (nr. 145) spostrzeżenie, dowodzące według zdania autora możności wsysania przez skórę ciała zanurzonego w kąpieli wodnéj. Idzie rzecz o młodéj niewieście 26letniéj, która, wziąwszy kąpiel, zaprawioną 12 gram. arsenianu sodowego, doświadczyła przypadków otrucia; co jasno, jak mówi sprawozdawca, dowodzi, że skóra w kąpieli rzeczywiście wsysa. Twierdzenie to, zupełnie przeciwne prawdzie umiejętnie wykazanéj, chcę tu rozebrać, pomijając wszelkie rozwodzenia się nad dziejami, odnoszącemi się do téj sprawy. Stawiam więc zapytanie: Czy skóra wsysa, lub nie? Tak jest, wsysa, odpowiadamy; lecz dodajemy natychmiast, że ta sprawa może być ułatwianą; mogą zachodzić przeszkody rozmaite, nad któremi się chcemy zastanowić, a przeszkody te nawet zupełnie znieść mogą czynność wsysającą skóry; nareszcie zachodzić mogą zmiany w téj sprawie stosownie do tego, jak skóra będzie zdrowa, lub też dotknięta chorobą. Weźmy naprzód skórę zdrową: w tym stanie jest ona zawsze powleczona warstwą mazi, wydzieloną z kaletek łojowych. Ten fakt wystarcza, aby dowieść, że skóra nie może wsysać w kąpieli wodnéj. I tak: ze stanowiska chemicznego wiadomą jest rzeczą, że woda z tłuszczami mięszać się nie daje; chociaż bowiem, gdy kłócimy te dwie ciecze, zdają się one na chwilę przenikać się wzajemnie, ale to połączenie pozorne trwa bardzo krótko, a tłuszcz oddzieli się od wody, skoro tylko zaprzestaniemy kłócić. Jeżeli przeto ciecz, stykająca się ze skórą powleczoną tłuszczem, nie jest zdolna rozpuszczać takowego, nie będzie też skóra mogła wessać téj cieczy. Przeciwnie ciała zsiadłe lub ciekłe, mogące się łączyć z tłuszczem, mogą być wessane. Wszystkie ciała gazowe lub lotne mogą być łatwo wessanemi przez skórę. Warstwa tłuszczu, pokrywająca skórę, nie dopuszcza wody do skóry kąpiącego się: jakoż, wychodząc z niéj, spostrzegamy wyraźnie, jak krople wody przylegające do ciała zbiegają się siatkowato, a pomiędzy niemi skóra okazuje się suchą; to samo widzimy u ptaków wodnych, których pierze nie zamaka, ponieważ powleczone jest również warstewką tłuszczu. Ze zmianą warunków chemicznych zmienia się też czynność wsysania: jeśli np. weźmiemy maść zawierającą w sobie istotę bądź roślinną, bądź kopalinową, i wcierać ją będziemy w skórę, ciało to tłuste połączy się z mazią skórną, istota zaś zawarta w maści zetknie się z naczyniami chłonącemi i wessanie nastąpi. Taki sam będzie wypadek, jeźli zamiast zwykłéj mazi użyjemy mazidła *(linimentum)*, lotnika (eteru), chloroformu, lub wyskoku. Tak tedy każde ciało, czyto zsiadłe, czy ciekłe, jeśli się da mięszać z tłuszczem lub go w sobie rozpuszczać, zostanie przez skórę wessaném i na odwrót: ciało, nie dające się pomięszać z tłuszczem, nie może uledz wessaniu, ponieważ nie może wejść w bezpośrednie zetknięcie ze skórą.

(Dok. n.)

Adelmann: O wrzodzie stopowym.

Wrzód przeszywający stopowy *(mal perforant du pied, perforirendes Plantargeschwür)* opisywany był dotychczas prawie wyłącznie w literaturze francuzkiéj, z któréj A. zestawił 14 przypadków, dołączywszy 6, które sam spostrzegał. Cierpienie to zaczyna się po większéj części tam, gdzie już w stanie prawidłowym przyskórek jest najgrubszy, lub gdzie się już znajdują odgniotki, które w takim razie uporczywie mu towarzyszą. Następnie przejść może wszystkie okresy wrzodu, począwszy od powierzchownego nadżarcia skóry, aż do zniszczenia kości. Przyczyny cierpienia tego są jeszcze ciemne; ze skazami krwi *(dyscrasiae)* zdaje się że nie ma związku. Można przypuścić, że wrzód ten powstaje w skutek zapaleń kaletek śluzowych *(bursae mucosae)* stopy, lub w skutek pierwotnych cierpień kości; ale sposobem anatomicznym jeszcze tego nie dowiedziono. A. wyobraża sobie (pomimo przeciwnego twierdzenia Baerensprunga), że przewody wychodowe gruczołków potnych w modzelu czasami giną, w gruczołkach zaś odbywa się jeszcze wydzielanie i tym sposobem powstaje obrzęk z zatrzymanéj wydzieliny, która, rozkładając się, drażni tkankę łączną i wywołuje ropienie w skórze, przedziurawienie modzela i wrzód.

Przebieg powolny nie ma w sobie nic swoistego; zależy on, zdaniem aut., wyłącznie od miejscowości. Leczenie przedewszystkiém polega na tém, aby usunąć modzel i zniszczyć tkankę podskórną rozpadłą żelazem rozżarzoném. Wreszcie zamiast używanéj dotychczas nazwy radzi A. cierpienie to nazywać wrzodem modzelowatym *(ulcus tylomatosum)*.

(Prag. Vjschr. CI. pg. 86—114.)
St. J.

Sprawozdania z posiedzeń

towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Sprawozdanie ogólne

z czynności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w roku 1868

przez dra **Władysława Ściborowskiego**, sekretarza stałego Towarzystwa, czytane na posiedzeniu dorocznem d. 5 stycznia 1869.

(Ciąg dalszy.—Zob nr. 8.)

Z początkiem roku ubiegłego Towarzystwo nasze liczyło 73 członków; nie wielka to liczba, a jednak z téj trzech już współtowarzyszów snem śmierci spoczywa.

Pierwszym, który z początkiem lutego r. z. świat ten opuścił, był dr. Ignacy Kraus, radca lekarski, lekarz obwodu krakowskiego, oraz dyrektor szpitali krakowskich św. Łazarza i św. Ducha. (Nekrolog dotyczący opuszczamy, ponieważ zawarte w nim szczegóły już były ogłoszone w nrze 7. „Przegl. lek." r. z., na str. 56, gdzie tylko przez pomyłkę zamiast „Kraus" wydrukowano „Krauss". — Red.)

Drugim ze zmarłych jest dr. Stanisław Dembosz, fizyk obwodowy w Chrzanowie. Urodzony w r. 1802, nauki uniwersyteckie odbył w Krakowie, gdzie w r. 1831. otrzymał stopień doktora medycyny.

Od owego czasu aż do roku 1844 po większéj części mieszkał w naszém mieście, gdzie przez kilka lat był asystentem klinicznym, z wyjątkiem dwóch lat, które przepędził na Podolu. W r. 1844 mianowany lekarzem obwodu chrzanowskiego, czyli jak wówczas zwano fizykiem, pozostał w têm miasteczku do końca życia, aż do roku przeszłego, pełniąc obowiązki urzędowe.

Zamiłowany w botanice, w r. 1840 napisał dziełko téj treści, które, uwieńczone nagrodą przez wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, w następnym roku zostało wydaném pod tytułem: „*Tentamen florae territorii cracoviensis medicae, sive enumeratio plantarum medicinalium circa Cracoviam sponte nascentium ac exoticarum secundum systema Linnei disposita. Cracoviae typis D. E. Friedlein. (8.) pag. 226.*"

Zakończył życie w dniu 16 listopada 1868., pochowany na cmentarzu w Chrzanowie.

Trzecim wreszcie jest Józef Trzciński, lekarz miejski w Lubaczowie, w końcu życia w Tarnopolu zamieszkały. Dwaj współtowarzysze nasi, o których już wspomnieliśmy, jakkolwiek nie doczekali sędziwéj starości, przekroczyli jednak wiek średni, a nawet doszli do lat podeszłych; ten, o którym obecnie mówić mamy, po przebyciu ciernistych lat młodzieńczych, zaledwie doszedłszy wieku męzkiego i dobiwszy się niezależnego stanowiska, spoczął w mogile. Zmarły nie posiadał wcale stopnia doktora, tylko skromny stopień magistra chirurgii i położnictwa; pracował jednak wytrwale, więcéj może, niżli niejeden z kolegów, których głowę zdobi biret, świadczący o najwyższych tytułach naukowych, których używania prawo sobie wyjednawszy, spoczęli na laurach. O pracy jego naukowéj świadczą liczne artykuły piśmienne, które drukiem zostały ogłoszone.

Urodzony w r. 1838 w Nowosiółkach w obw. tarnopolskim z niezamożnych rodziców, po odbyciu nauk szkolnych w Tarnopolu dalszego kształcenia się musiał zaniechać dla braku potrzebnych środków utrzymania. Aby zarabiać na życie, pisywał w biurze jednego z adwokatów tarnopolskich, następnie przy sądzie obwodowym tamtejszym, ale uprzykrzywszy sobie owo mechaniczne zajęcie, nie dające żadnych widoków na przyszłość, póki młode lata służyły, postanowił uzbroić się w wytrwałość i udać się do Lwowa, w celu poświęcenia się naukom lekarskim. Tutaj po czterech latach ciężkiéj pracy, w których walczył z niedostatkiem, zarabiając na życie jużto udzielaniem lekcyj, już przepisywaniem, oraz po złożeniu examinów w latach 1864 i 1865, otrzymał stopień magistra chirurgii i położnictwa. Przez pół roku zajmował się jeszcze praktyką przy szpitalu lwowskim, z końcem roku 1865 osiadł w miasteczku Ulanowie w obw. żółkiewskim; w połowie roku 1866 przeniósł się do Lubaczowa, gdzie został lekarzem miejskim, a zarazem pełnił obowiązki chirurga sądowego.

Poświęciwszy się zawodowi lekarskiemu z zamiłowaniem, nie jednokrotnie występował z pracami piśmiennemi. W roku 1865 wydał we Lwowie broszurkę: „O pokarmach mięsnych."

Następne swe prace zamieszczał w Przeglądzie lekarskim z lat 1864, 65, 66 i 67; a mianowicie: Spostrzeżenia lekarskie: Tętniak łuku tętnicy głównéj (1864. nr. 48.) Zgorzelina po odmrożeniu obydwóch nóg. (1865 nr. 2.) Chrząstak palca średniego prawéj ręki. (1865 nr. 13). O śmiertelności i stosunkach naszego wieśniaka na Podolu galicyjskiém. (1865 nr. 22. 23). O nagminnie panującéj czerwonce. (1865 nr. 40—44). O gorączce powrotnéj w okolicy Ulanowa. (1865 nr. 47.) Odra panująca nagminnie w okolicy Ulanowa (1866 nr. 24—28). Przypadek sądowo-lekarski (1866 nr. 46), wreszcie Przyczynek do ajtiologii i terapii kołtuna (1867 nr. 3. 4), w którym wykazuje się jasny i trzeźwy pogląd autora.

Po zawiązaniu się naszego Towarzystwa był jednym z pierwszych, którzy objawili życzenie przystąpienia do tegoż.

Zakończył życie w ostatnich miesiącach roku zeszłego w Tarnopolu, dokładnéj daty i powodu śmierci dotychczas nie wiemy.

Darujcie, szanowni koledzy, że może za długo zatrzymałem waszę uwagę nad zmarłymi, lecz uczy-

niłem to z powodu, iż ś. p. Trzciński był niemal wyjątkiem z tak licznéj jeszcze dotychczas w Galicyi klasy lekarzów nie posiadających stopnia doktora. Bodajby to wspomnienie naszego zacnego współtowarzysza było dla nich zachętą, iżby nie zalegali pola, lecz starali się postępować i pracować naukowo, o ile im czas i okoliczności pozwolą, a potrafią sobie zjednać uznanie i szacunek starszych kolegów w hierarchii naukowéj.

(Dok. n.)

Rozmaitości.

Nowe stowarzyszenie naukowe polskie.

Odebrawszy dziś od młodego kolegi naszego, P. Fr. Chłapowskiego z Berlina, wiadomość bardzo pocieszającą, pośpieszam jéj udzielić czytelnikom Przeglądu, którzy takową, nie wątpię, z równą mojéj powezmą przyjemnością. „Dnia 9go stycznia otrzymało Towarzystwo naukowe akademików polskich (w Berlinie) sankcyą uniwersytecką i zaraz też rozpoczęło swoje czynności. Podzieliło się na cztery wydziały: prawniczy, filozoficzno-historyczny, techniczny i lekarsko-przyrodniczy. Oddział nasz lekarski (pisze szan. koresp.) liczy siedemnastu członków: piętnastu lekarzy, jednego chemika i jednego farmaceutę. Posiedzeń odbyliśmy już sześć, na pięciu ostatnich czytano rozprawy naukowe.“ Na drugiém i 3ciém wykładał p. Franciszek Chłapowski (korespondent); przedmiotem było kilka uwag nad wzrokiem i słuchem; na 4tém P. Boening: o składzie krwi; na 5tém P. Szostakowski: o fizyologii nérek; na 6tém P. Jankowski: o zębach. Czasopisma utrzymywane przez ten wydział są: Przegląd lekarski i Klinika (warszawska); nadto zaprenumerowano „Bibliotekę umiejętności lekarskich.“ Księgozbiór Towarzystwa, chociaż już dość zasobny w dzieła treści historycznéj, oprócz czasopism lekarskich po rok 63ci (może raczéj od r. 63?) nie wiele posiada książek treści przyrodniczéj lub lekarskiéj. „Oświadczamy“ pisze daléj szanowny nasz korespondent „przy téj sposobności wdzięczność naszę czcigodnemu prof. Hirschfeldowi z Warszawy, który, dowiedziawszy się prywatnie o założeniu towarzystwa naszego, przysłał trzy szacowne prace swoje anatomiczne.

Od 1go maja Towarzystwo naukowe, liczące już obecnie 66 członków, posiadać będzie własną czytelnię“.

Kończymy tę wiadomość, składając podziękowanie szanownemu korespondentowi za dotrzymanie obietnicy w doniesieniu nam o sprawie téj zasługującéj na współczucie wszystkich krajowi życzliwych, a razem prośbą o nadsyłanie dalszych sprawozdań, choćby nawet nieco więcéj szczegółowych co do prac wydziału lekarsko-przyrodniczego. Sądzę, że i reszta wydziałów Towarzystwa akademickiego powinnaby od czasu do czasu zawiadamiać publiczność polską o pracach swoich za pośrednictwem pism publicznych. Łączność taka z krajem, zdaniem mojém, korzystne w każdym razie wydaćby mogła skutki.

Kraków dnia 9go marca 1869. Dr. *A. Kremer.*

Korespondencya „Przeglądu lek.“

Warszawa d. 15 lutego r. b.

Sądząc z pierwszego zeszytu „Pamiętnika Tow. lek. warsz.,“ wydanym za styczeń r. b., widzimy, że nowy redaktor, dr. Wszebor, tak przedmową, jako i pomieszczeniem artykułów staranniejszéj treści, usiluje wlać w najdawniejsze nasze czasopismo lekarskie nowe życie; jakoż rzeczywiście znajdujemy tam prace członków redakcyi i samego redaktora, których czasem napróżno szukaliśmy w zeszłorocznym tomie. Pragnęliśmy zawsze rozwoju Pamiętnika, zaniedbanego nieco ostatniemi czasy, to téż szczerze mu życzymy, aby dobił się dawniejszego swego uznania, powiększając liczbę prenumeratorów, tak znacznie zeszczuploną w ostatnich czasach.

Niemniéj gorąco życzę powodzenia waszemu „Przegl.;“ smutniejszym jest bowiem fakt przez was ogłoszony, że pomimo widocznych starań i ulepszeń, przez Redakcyą waszę poczynionych, liczba prenumeratorów w Galicyi również się zmniejszyła, chociaż kraj taki powinienby nie jedno, ale 3 (tak jak u nas) podobnéj treści czasopisma utrzymać, sądząc z liczby lekarzy praktykujących na całym jego obszarze. Jestto fakt bolesny, — miéjmy nadzieję, że lekarze galicyjscy, ze zdrowo pojętych powodów, czasopismu jedynemu w Galicyi upaść nie dadzą, ku czemu zapewnie i tutejsi lekarze usilnie rękę przyłożą, utrudniona bowiem w przeszłym roku prenumerata czasopisma waszego bez wątpienia przeważnie zmiejszyła liczbę czytających takowe i u nas.

Od początku grudnia r. z. zniesione tu zostały rozporządzeniem władzy wyższéj (za staraniem b. inspektora służby zdr., dra Beckera) t. zw., konsesa lekarskie, poprzednio bardzo uciążliwe, bo opłata od konsensu upoważniającego do praktyki lekarskiéj wynosiła w ostatnich czasach 50 r. sr.; przestano więc nas uważać jako procederzystów. Drugą reformą, jaka ma wkrótce wejść w życie, jest zniesienie rad szczegółowych szpitalnych i zastąpienie takowych przez rady opiekuńcze szpitalne z przeważną władzą czysto lekarską w zarządzaniu szpitalami, jak niemniéj podwyższenie płacy lekarzom ordynującym w takowych (podobno do 500 rs.)

Zaznaczyć tutaj muszę także i podwyższenie taksy aptekarskiéj w całém cesarstwie i królestwie. Cena środków lekarskich (materyałów) właściwie zostaje ta sama, ale *taxa laborum* znacznie podwyższoną została, co, mówiąc nawiasem, dotkliwie daje się czuć publiczności chorującéj, która już wyrzeka na drożyznę leków. Poprzedzająca taksa była dla aptekarzy zbyt nizką, dzisiejsza jest zbyt wysoką.....

(Dok. n.)

O czynnościach komisyi, obradującéj w Wiedniu nad poprawą urządzeń lekarskich cywilnych w Cislitawii.

Czytamy w nrze 19. „*Wien med. Wochenschr.*“, co następuje: „Pierwszy i drugi wydział komisyi już ukończyły

w dniu 4. b. m. swe prace, trzeci zaś ma jeszcze naradzać się nad kilką paragrafami. W dniu 6 b. m. odbędzie się posiedzenie pełne, na którém pierwszy przedstawi swe wypracowanie. Projekt, przedłożony przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, badała osobna delegacya wydziału drugiego, a wskutek jéj sprawozdania uchwalono, że z projektu tego komisya w dalszych swych pracach nie może korzystać (*es sei derselbe zu weiterer Benützung bei den Arbeiten der Kommission nicht geeignet*). Zawiera się w nim bowiem zupełne oddzielenie zarządu lekarskiego w Galicyi zarówno od zarządu państwa, jakotéż od ustawodastwa państwa. Ponieważ zaś komisya w tych kierunkach poruszać się może tylko wewnątrz granic wypowiedzianych w §. I. i IV. zdań zasadniczych podanych (przez ministerstwo spr. wewn.) komisyi (zob. „Przegl. lek.“ nr. 9. r. b.), które opiewają, że prawodawstwo lekarskie należy do państwa, a władza wykonawcza lekarska do władz politycznych: przeto komisya nawet przy najlepszych chęciach nie mogła daléj uwzględniać tego podania.“

Tyle Tygodnik lek. wiedeński. Wiemy więc przynajmniéj dokładnie, na co rachować może autonomia kraju naszego i pod względem służby zdrowia. Co do nas, znając skład komisyi wiedeńskiéj, nie łudziliśmy się wprawdzie, aby pamiętnik Tow. lek. krak. mógł osiągnąć znaczny skutek, przyznajemy jednak otwarcie, żeśmy się nie spodziewali tak suchéj odprawy. Przy takiém usposobieniu komisyi nie można się dziwić, że członek téjże, redaktor dziennika „*Wien med. Wochenschr.*“, nie uznał za stosowne ogłosić odezwy, w któréj Tow. lek. krak. wykazuje, jak skąpo w komisyi Galicya jest reprezentowana, to jest przez jednego tylko urzędnika, bez uwzględnienia obu szkół głównych i towarzystw lekarskich krajowych, gdy z królestwa czeskiego mającego nie wiele większą ludność, a mniejszą rozległość, zaproszono do téjże czterech członków. Bądź co bądź, Towarzystwo lek. krak. powiedzieć sobie może: „*Dixi et salvavi animam meam.*“ (Z nru 58 „Gazety lwowskiéj“ dowiadujemy się, czego się zresztą już można było spodziewać, że w skutek referatu wydziału drugiego komisya na posiedzeniu pełném dnia 8 b. m., uchwaliła przejść do porządku dziennego nad podaniem lekarzy „galicyjskich“ (ma być: krakowskich-Red.), a życzenie petentów względem zniesienia szkoły chirurgicznéj przyjęto do wiadomości.)

Ustawa z dnia 5 marca 1869,

względem odpowiedzialności przedsiębiorstw kolei żelaznych za skaleczenia i śmierć osób skutkiem wypadków na kolejach.

Za zgodą obu izb Rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić, co następuje:

§ 1. Jeżeli skutkiem wypadku na kolei żelaznéj używającéj pary do popędu zostanie ktoś zranionym lub zabitym, zawsze przypuszczać się będzie, że wypadek nastąpił z winy przedsiębiorstwa lub osób kierujących ruchem. Winę tych osób, równie jak swoję własną, przedsiębiorstwo wynagradza w myśl §§. 1325 do 1327 pow. kod. cyw.

§ 2. Od wynagrodzenia przedsiębiorstwo może być uwolnione tylko wtedy i o tyle, o ile udowodni, że wypadek nastąpił skutkiem nie dających się odmienić okoliczności (vis major) lub skutkiem nie dającego się odwrócić czynu trzeciéj osoby, za któréj winę nie odpowiada, albo nakoniec z winy poszkodowanego.

Z góry przez przedsiębiorstwo zapowiedziane, lub z niém umówione zrzeczenie się lub ograniczenie obowiązku wynagradzania nie ma skutków prawnych.

§. 3. Podania o wynagrodzenie z powodu wypadków po wejściu niniejszéj ustawy w moc obowięzującą wnosić należy według wyboru skarżącego przed sąd handlowy, w którego okręgu znajduje się siedziba przedsiębiorstwa, lub w którego okręgu wypadek nastąpił.

Postępowanie ma być sumaryczne i na tém samém podaniu mogą być wyrażone pretensye kilku skarżących z powodu tego samego wypadku.

§. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowięzującą z dniem ogłoszenia.

Wykonanie téj ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości.

Buda dnia 5go marca 1869.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p. Herbst m. p.

KRONIKA.

Dwa nowe uniwersytety mają niebawem powstać w Translitawii: jeden węgierski w Koloszy (Klausenburg) w miejsce dotychczasowéj szkoły chirurgicznéj; drugi chorwacki w Zagrzebiu w miejsce akademii prawniczéj.

Katedra medycyny porównawczéj w Paryżu, utworzona przed kilką laty dla Rayera, nie weszła właściwie w życie, R. bowiem, który w krótce potém umarł, nie ukończył nawet pierwszego kursu. Obecnie minister ośw., przemianowawszy ją na katedrę patologii porównawczéj, powierzył takową znanemu fizyologowi Brown Séquardowi. Tenże minister przeznaczył 100,000 franków **na urządzenie pracowni fizyologicznéj** dla prof. Kl. Bernarda (w t. zw. muzeum historyi naturalnéj w ogrodzie botanicznym paryzkim.)

W uniwersytecie lipskim dwie opróżnione katedry w krótce obejmą: sławny entozoolog Leuckart i fizyolog Czermak.

W Poznaniu pod opieką hr. Stanisława Platera zbiera się składka, ażeby inżynierowi Rebourowi w Paryżu (*rue St. Antoine*, 170) dać możność zbudowania według jego pomysłu **machiny do szycia bez pedałów**, t. j. poruszanéj nie za pomocą nóg (zob. „Dz. Pozn.“ nr. 26.) Rzecz ta pod względem lekarskim bardzo zasługuje na uwagę i poparcie, wiadomo bowiem, jak zgubny wpływ na zdrowie kobiet szyjących na machinach wywiera ciągły równoczesny ruch obu kończyn dolnych, wywołując napływy krwi do narzędzi w miednicy położonych, tudzież podrażnienie układu nerwowego. W témże mieście zachorowało w m. lutym na **włośnicę** (wskutek spożycia kiełbas) dwóch chłopców, z których jeden umarł.

Ospa nagminna sroży się od kilku tygodni w Ropczycach, gdzie z tego powodu zamknięto szkoły i zarządzono ogólne szczepienie. (Czas nr. 58.)

Sprostowania. W nrze 11. „Przegl. lek.“, str. 81, ł. 1, w. 11. od g. zamiast „również“ ma być „wówczas“; str. 82, ł. 1, w. 25 od d. zam. „albo żeby“ ma być: „i żeby“; tamże w. 20 od d. zam. „główka“ ma być: „główkę“; tamże ł. 2., w. 4. od d. po wyrazie: „odpływem“ dodać: „potoku“. Na str. 87, ł. 1, w. 9 od d., zamiast „16 stycznia“ ma być: „16 lutego“; na téjże, ł. 2, w. 12. od d. zamiast: „została tutaj powieka itd.“ ma być: „została tutaj powłoka zewnętrzna powieki górnéj zupełnie zniszczoną i ta ostatnia całkowicie wywróconą na zewnątrz (*ectropium*), a dolna tylko po części wywróconą.